Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 20 sierpnia 1886. | Nr. 34.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I piętrze Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25. **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4. **Affeltowicz** i **Smoliński** składy na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Biblioteczki domowe.

Każda domowość ma pewien zakres towarów, które w odpowiednich ilościach i odpowiedniéj jakości, z roku na rok w mniéj lub więcéj stałych terminach się zakupuje.

Towary te są dwojakie: odnoszą się do codziennego użytku i niezbędnych potrzeb życia, albo też do potrzeb czasowych, wypadkowych, potrzeb zbytku, wygody, przyjemności.

W każdéj uporządkowanéj domowości gospodarz czy gospodyni, zestawia sobie mniéj lub więcéj dokładnie roczny rachunek: jakie sumy przeciętne potrzebne są na zaspokojenie różnych potrzeb i nabycie przeróżnych towarów.

Nie chcemy się bynajmniéj nad tem zastanawiać, czy i w jaki sposób tego rodzaju obrachunki się w domowościach naszych zestawiają. Nie chcemy tego raz, żeby nie zaglądać w kieszeniowe tajniki bliźnich, a następnie dla tego, że moglibyśmy się dowiedzieć o zbyt wielkich niedomaganiach domowéj rachunkowości a tak wielce nam potrzebnéj. Nie psujmy sobie i pod tym względem jeszcze humoru, raczéj przypuśćmy — bo tak jest po polsku — że wszystko jest w porządku, „prawidłowo“ — jak się to u nas zwykło nazywać.

Na jeden punkt jednak niech nam wolno będzie dziś zwrócić uwagę i ciekawość naszą, a mianowicie, czy też w obrachunkach domowych zaznaczona jest jaka taka sumka, odpowiednia do stosunków, a przeznaczona na kupno książek?

Jeszcze czego? powie niejedna skrzętna gosposia: mięsa nie mogę dać co dnia, o pieczeni ledwo raz lub dwa razy na tydzień pomyślę, a tu jeszcze mam kupować bibułę? Na co? na to, żeby się po kątach walała i żeby ją mole jadły!?

Jużci na to byłoby szkoda wydatku, ale pomyślawszy tak sobie, że człek się składa z ciała i duszy, że nie samym chlebem żyje, a oprócz słowa Bożego, oczywiście że niezbędnego, potrzeba w ciężkiem życiu dzisiajszego świata jeszcze innego pokarmu duchowego, należałoby uznać, że choćby w najskromniejszéj mierze, dziś już każda domowość u nas powinna uważać od czasu do czasu książkę nie tylko jako towar potrzebny, ale nawet niezbędny.

Że w każdym domu polskim, choćby najbiedniejszym jest książka do nabożeństwa i katechizm dla dzieci, o tem nie wątpimy, ale też i o tem wiemy, że w bardzo wielu domach prócz tych dwóch książek, żadna inna nie postanie, chyba jeszcze kalendarz, ale i ten nie wszędzie, bo inaczéj wydawcy kalendarzy naszych musieliby drukować krocie, zamiast tysięcy egzemplarzy.

Że tak jest w istocie, o tem niema wątpliwości, a póki się to nie odmieni, nie można mieć nadziei, żeby się u nas rozszerzyła chęć i umiejętność myślenia nad sposobami życia i bytu.

Niećwiczone w pracy dłonie, niesposobne do pracy; niećwiczone w chodzeniu nogi, nie ujdą w potrzebie daleko; ale i niećwiczona myśl ludzka obumrze a rozum wyjałowieć musi.

Podniety i strawy duchowéj szukać nie można tylko w żywem słowie rozmowy, rozprawy, dyskusyi, wykładu, o który trudno na zawołanie, ale i w książce użytecznéj, którą w chwili wolnéj i swobodnéj wyjmuje się z półki i otwiera do czytania. Kiedy ciało odpoczywa, duch powinien pracować i odżywiać się — przez czytanie!

— Co tam prawicie o odżywianiu ducha przez czytanie, rzecze pan Maciéj, kiedy ja właśnie przy czytaniu usypiam!

Dobréj nocy życzymy panu Maciejowi i zdrowego spoczynku, ale od naszego wymagania odstąpić nie możemy. Nie wszyscy bo tak są senni jak pan Maciej, a nareszcie to i zasnąć przy książce lepiéj, jak wcale nic nie czytywać.

Toć potrosze się u nas czytuje, ale najchętniéj z dnia na dzień gazety, które potem idą na placki itp., albo też jeszcze się ludzie oglądają za tem, żeby książkę dostać za darmo, albo pożyczanym sposobem (często na wieczne oddanie). Kupno książki na własność, to już się uważa niejako za wielki zbytek, daleko większy, jak owe kufle piwa, flaszki wina i pudełka cygar.

A jednak książka, jeżeli dobra i użyteczna, w porównanie iść nie może z temi znikomemi „przyjemnościami,“ na które tak chętnie wydają się pieniądze.

Po różnych sposobach poznaje się umysłowy stan jednostek i społeczeństw. Jedni patrzą na ubiór, drudzy na bieliznę, trzeci na ochędóstwo i ilość zużytego mydła, znów inni na towarzystwo, w którem się przebywa, a nam się zdaje, że najlepszą miarą w tym względzie powinna być domowa biblioteka, czyli zbiór książek.

Gdybyśmy się mogli przekonać, ile u nas, zwłaszcza też w średnim stanie, istnieje biblioteczek domowych, czy i ile ich z każdym rokiem przybywa, moglibyśmy śmiało wedle tego twierdzić, czy się umysłowo podnosimy, czyli też cofamy.

Ale ponieważ niepodobno nam stwierdzić stanu czynnego pod tym względem, a daremną byłaby prośba do zbierania spostrzeżeń pod tym względem choćby cząstkowych i na pewne miejscowości ograniczonych, nie pozostaje nam, jak, poruszywszy tę myśl, prosić wszystkich ludzi dobréj woli, żeby wpływali wszędzie i na każdym kroku na zakładanie biblioteczek domowych z ksiąg bogobojnych, użytecznych, zabawiających i pouczających.

Mieliśmy dawniéj po powiatach ledwie jednę lub kilka bibliotek do użytku publicznego; teraz dzięki Bogu na setki liczymy w kraju czytelnie ludowe; — potrzeba nam iść naprzód, żeby powstało tysiące i krocie biblioteczek domowych w kamienicach i chatach.

To będzie postęp prawdziwy!

Bezimienność i sprawa trzemeszyńska.

Otrzymaliśmy znów pismo z Trzemeszna, którego w całości umieścić nie możemy, zwłaszcza, że sobie autor zastrzegł, żeby go nie podpisywać.

Przy téj sposobności niechaj nam wolno będzie zwrócić zaraz uwagę na nieobyczaj w prasie naszéj upowszechniony, że tak mało jest ludzi z odwagą obywatelską, którzyby podpisywali nazwiska swoje pod pisma, do ogłoszenia w gazetach przeznaczone.

Są oczywiście powody, dla których autorowie pism nazwisk swych podpisywać nie mogą, każdy to rozumie; ale dla czego nieraz niepotrzebnie ludzie tają swe nazwiska w sprawach nienarażających nikogo, to trudno odgadnąć. Tak weszło jakoś w obyczaj i niby to ma oznaczać wielką skromność, a tylko bałamuci i w błąd wprowadza publiczność, która też daleko więcéj sobie suszy głowę nad tem, kto też to lub owo mógł napisać, jak nad treścią pisma.

Niejedna sprawa, mianowicie też co do projektów przeróżnych, inaczej by stanęła i inaczéj by się rozwijała, gdyby ci, co dają początek rzeczy lub około niéj się krzątają, występowali pod rzeczywistemi nazwiskami swemi. Publiczność miałaby w téj mierze więcéj rękojmi, czy rzecz jest poważna, bo popierana przez taką a taką firmę.

Tymczasem u nas inaczéj się dzieje. Powołani i niepowołani rwą się nieraz do głosu. Cóż im to szkodzi, palnąć choćby kapitalne głupstwo, kiedy się podpisać nie potrzebują. Niech tam redakcya za to odpowiada.

Otóż tak być nie powinno. Gdyby redakcye się zobowiązać mogły i chciały, żeby w sprawach nikogo nienarażających, nie przyjmować pism od X. X.'ów, od różnych „obywateli,“ „jednych za wielu“ itp., tylko od osób, które mają odwagę podpisać to, co publiczności przedstawiają, uniknęłoby się w opinii wielu nieporozumień, wyrabiałaby się szczerość przekonań, wyrabiałaby się rzeczywista opinia, któréj nam prawie zupełnie niedostaje.

Ale to nawiasowo z powodu, że i Sz. korespondent z Trzemeszna chciałby zająć w smutnych sprawach tamtejszych głos przeważny, a nie chce wystąpić ze swą osobą. Jeżeli słuszność ma za sobą, pobiłby od razu przeciwników, a jeśli niema słuszności, niech się nie odzywa.

Mybyśmy kochanym rodakom w Trzemesznie radzili, żeby zrzuciwszy pychę ze serca, a uderzywszy się wszyscy razem w piersi, podali sobie dłonie: inteligencya wyższa i z „elementarnem wykształceniem," rzemieślnicy itd., — i rzekli sobie: co było a nie jest, nie pisze się w rejestr, zacznijmy wszyscy razem zgodne a czynne życie i pracę w jedności i braterskości. Co tam brać na wagę złota, czy trochę więcej lub mniej słuszności ma X. Y. lub Z.? poco drażnić się podejrzeniami i nieufnością, poco powód do niej dawać pychą i tajemniczością; — wszystko rzucić — furda w kąt, a wieść odtąd żywot pełen godności i braterstwa.

Do tego nie potrzeba ani agitacyi przy latarniach, ani tytułów jak „motłoch" itp., o czem wszystkiem tak szeroko się korespondent rozpisuje.

Można coś zarobić.

Jak nam biuro patentowe Lüdersa w Zgorzelicach donosi, paryskie Towarzystwo zachęty (Société d'encouragement) rozpisało mnóstwo współubiegań, odnoszących się do podniesienia przemysłu krajowego.

Współubiegający się rezultaty prac swych podać powinni towarzystwu do 1 stycznia 1887.

Do współubiegania się o te nagrody przypuszczeni są wszyscy powołani, mniejsza o to, czy są Francuzami lub obcokrajowcami.

Nagrody są następujące:

2000 franków

za mały motor (maszynkę poruszającą) do użytku w domowości, a więc do poruszania maszyn do szycia itp. Silnik ten ma dostarczać najmniej 6—20 kilogramometrów siły na sekundę (75=1 sile końskiej).

3000 franków

za ulepszony przyrząd do pośredniego lub bezpośredniego przenoszenia siły na wielkie odległości.

2000 franków

za tani sposób wytwarzania ozonu, wraz ze sposobem zużytkowania takowego.

1000 franków

za nowy sposób spożytkowania bromu, jodu, zelenu lub podobnego ciała.

1000 franków

za wynalezienie nowéj, w sztuce spożytkować się mogącéj mieszanki metalowéj (Legirung).

4000 franków

za wynalezienie chemicznego przetworu użytecznych substancyi organicznych np. chininy, cukru trzcinowego itp. (np. sacharynu ze smoły kamiennéj.)

1000 franków

za wykazanie nowego, taniego a przemysłowo ważnego zużytkowania jakiejkolwiek substancyi mineralnéj.

2000 franków

za nowy sposób zużycia kruszców, dotąd w przemyśle mało używanych, jako to np. calcium, magnesium, bargum, strantium, thallium, palladium itd.

1000 franków

za sposób wytwarzania i nowego zastosowania popiołów z traw morskich, celem fabrycznego wyzyskania.

4000 franków

za odkrycie sposobu sztucznego wytwarzania kwasu stearynowego, kwasu margarynowego, parafinu albo innych substancyi do fabrykacyi świec stósownych.

2000 franków

za fabryczny wyrób chloru z odchodów fabrykacyi sody amoniakowéj.

3000 franków

za francuski wyrób kamiennych naczyń (palonych).

2000 franków

za tańszy nad dotychczasowy sposób wytworu bezwodnego kwasu siarczanego, we Francyi wykonany.

1000 franków

temu, który w innych krajach zastosowany sposób powyżéj wymieniony, we Francyi przemysłowo zaprowadzi.

Otóż cały szereg zadań, nad któremi warto się zastanowić naszym technikom i chemikom.

I na tem polu powinniśmy szukać odznaczenia, zwłaszcza, że zaraz może być nagroda za pracę.

Piosnka szewca.

Mile mi w pracy upływa to życie,
Bo też dzień cały siedzę przy kopycie,
A nawet nocy zarwę nieraz chętnie,
Gdyż Bóg tym daje, co pracują skrzętnie.

Ale gdy północ uderzy w niedzielę,
Dłużéj pracować już się nie ośmielę,
Wiem kiedy robić i znam zakon Boży,
A praca w święta chleba nie przymnoży.

Jednak niejeden przewrotnie tu żyje,
W niedziele robi, w poniedziałki pije,
Pije, przepije i mienie i zdrowie,
Za to też w domu bieda co się zowie.

Chwała bądź Panu, żem od téj ślepoty
Wolny, pilnuję dzień cały roboty:
Bo szukam szczęścia nie w zabaw mamidle,
Lecz przy kopycie i dratwie i szydle.

Mawiał mi ojciec, a też szewc nielada!
Synu, partacka praca nic nie nada,
Tylko raz jeden uda się oszukać,
A potem możesz chleba długo szukać.

I te ojcowskie utkwiły mi słowa,
Że je do śmierci pamięć ma przechowa,
Przeto ja wierny téj świętéj przestrodze,
Mam dobre imię i dobrze wychodzę.

Robię ja mocno, towar daję trwały,
Dla tego mam też ciągle odbyt stały.
Chwalą mnie kmiotki, mieszczany i pany,
Bo też mój bucik jakoby ulany.

Przeto mnie nieraz boli mocno serce,
Gdy widzę, że stan szewski w poniewierce,
Ale to stanu naszego nie wina,
Boć mamy szewcem św. Kryspina.

I nasz Świętosław pierwéj buty robił,
Nim się na księdza chlubnie przysposobił.
Nie wiń więc stanu, choć go pijak splami,
Są ludzie sławni i pomiędzy nami.

A któż to pełen znaczenia i sławy,
Rej wodził w pierwszem powstaniu Warszawy:
Nasz to Kiliński, chwat panie jak rzadko,
Co nieraz wrogom buty uszył gładko.

A dziś z Kościuszką, jako dzielne chwaty,
Zdobią w obrazach pałace i chaty,
Po dziś dzień słynie szewc przy Naczelniku,
Że uszył butów wrogowi bez liku.

Już więc nie zważam na przymówki czyje,
Wesoło śpiewam, wesół buty szyję,

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Z tych uwag można sobie jeszcze wytłumaczyć przyczyny, dla których narody nieprzemyślne, choć osadzone przy bogatych źródłach natury, żyją w niewygodzie i ubóstwie; dla czego obok dostatku surowych płodów, dzieła przemysłu niezmiernie u nich są drogie; dla czego tak chciwie ubiegają się za pieniędzmi, i nigdy się niemi nasycić nie mogą; czemu handel i inne przemysły nie biorą u nich tak szybkiego wzrostu, i nie kwitną, jak u innych; na koniec dla czego kupcy bez miary podnoszą w kraju cenę swoich i obcych towarów.

Do zastąpienia niedostatku potrzebnych handlowi kapitałów, jeszcze jest jeden środek pewny w kredycie; za pomocą tego załatwia kupiec wszelkie swoje sprawy tak, jak gdyby gotowy kapitał miał w rękach. Kredyt jest dwojaki, jeden słowny, drugi zastawny: pierwszy gruntuje się na moralnem przekonaniu o rzetelności i sposobach zapłacenia dłużnika, i ten może się właściwie nazwać powierstwem, drugi na pewnym zastawie majątku wyrównywającego wartości pożyczonéj rzeczy, co zowiemy zwyczajną pożyczką. Jak jeden, tak drugi, choć bardzo dogodny i zwyczajnie używany w handlu, nie zawsze przecież i nie wszędzie kupiec może się nim ratować w potrzebie. W krajach bogatych, spokojnych, rządnych i sprawiedliwych, nie znajduje w téj mierze wiele trudności; wierzyciel raz zapewniony o jego rzetelności, mniéj się tam lęka zawodu. Wie że wyjąwszy nadzwyczajne przypadki, dłużnik ma około siebie dostateczne źródła do jego zaspokojenia, a w razie oporu, znajdzie prędką sprawiedliwość dla siebie.

To zaufanie tak bywa powszechne między kupcami rządnych krajów, że bardzo rzadko wierzyciel wymaga od dłużnika zastawu; największa część spraw handlowych, odbywa się tam za pomocą prostych pism. W kraju i za granicą, na zakupienie towarów, kupiec Holenderski i Genewski, za cały kapitał, wydaje na siebie weksel, i ten albo sam może, albo sąsiad i znajomy jego przyjmuje go za gotowiznę przy zamianie towarów. Kupiec Niemiecki bierze w Lugdunie za 10,000 materyi jedwabnych na weksel, Francuzki w Niemczech podobnie płótna za tyleż: Francuzkiego fabrykanta zaspokaja za Niemca którykolwiek Francuz, Niemieckiego za Francuza Niemiec. Tym sposobem, nie potrzebując pieniędzy gotowych za granicą, obyć się jeszcze mogą bez nich i w kraju. Jako bliżsi siebie, mogą się łatwo bezpośrednio lub pośrednio kwitować płodami surowemi, i mazać bez trudności wszelkie długi.

W kraju ubogim, nieprzemyślnym i nierządnym handel pozbawiony jest tych korzyści dla siebie. Wierzyciel z żadnéj strony nie widzi tam tego bezpieczeństwa, jakie mu jest potrzebne; niedołężność rządu nie zapewnia mu sprawiedliwości, powszechny niedostatek i nieczynność narodu, nie ukazuje środków dostatecznych do uiszczenia dłużnika. W takim stanie nie pozostaje mu już, jak tylko albo się spuścić na dowiedzioną jego rzetelność, albo na pewny zastaw. Ale i te dwa środki są tam pospolicie zawodniejsze, niż gdzieindziéj, i nie łatwo kogo skłonią do powierzenia swego majątku. Dotrzymanie danego słowa nie zawsze zawisło od dowolności człowieka; niezwyciężone przeszkody udaremniają częstokroć najlepsze jego chęci. Nigdzie kupiec więcéj nie jest wystawiony na gwałtowne przypadki, jak w kraju nierządnym: los i fortuna jego podlegają tam wszelkim igrzyskom natury i ludzi. Bez dostatnéj opieki, bez pomocy i wsparcia nie będąc nigdy sam w stanie zwyciężyć wszystkich, musi im najczęściéj ulegać z własną szkodą lub upadkiem.

Jak się przeto wierzyciel spuszczać nie może na rzetelność dłużnika w kraju ubogim i nierządnym, dla tego, że moralne zamiary więcéj tam, aniżeli gdzieindziéj, zależą od fizycznych konieczności; tak podobnie dane zastawy nie mogą go zaspokajać należycie. Fundusze czynne mieszkańców, jak się już powiedziało, są tam i rzadkie i mało dogodne na zastaw; największa ich część, składając się z nieruchomych, jako niezdatna, i pewniejsze sama z siebie obiecująca zyski, rzadko bywa użyta do wspierania handlu. Jeśli się jednak trafią nieruchome fundusze kupców, wierzyciel nie znajduje w nich jeszcze téj pewności, jakiéj potrzebuje: trudniąc się najczęściéj sam handlem lub rękodziełem, chce, i przymuszony jest zwyczajnie, wymagać po swoim dłużniku, niechybnego uiszczenia się w czasie zamierzonym; zawód najmniéjszy może go często pozbawiać znacznych zysków, lub przyprawiać o straty. W przypadku uchybienia, cóż mu pozostają za środki na takiego dłużnika: majątek nieruchomy, podlegając ogólnym prawom krajowym, po długich zwłokach i znacznych kosztach, zaczem zostaje oddany wierzycielowi, musi wprzód być zamieniony na ruchomy. Ten kłopot odstręcza każdego wierzyciela, który wie, że w podobnym razie, prócz strat już na dłużniku poniesionych, często jeszcze musi ponosić nowe.

Przeświadczywszy się, że handel obyć się nie może bez kapitałów, że te w krajach ubogich w przemysł są rzadkie i kosztowne, że tam z samych tylko pieniędzy składać się mogą, że kredyt w tenczas tylko zastępuje gotowy kapitał, gdy dłużnik ma dostatni zastaw, lub pewne sposoby na zaspokojenie wierzyciela, i gdy rząd czuwa tak na jego bezpieczeństwo, jako też na obowiązki; zobaczmy teraz, czyli należy odmawiać kupcowi słusznych zysków, i zazdrościć mu, lub komukolwiek znacznéj fortuny.

Bywały często zdania, że dla dobra ogólnego, należało niekiedy obrębiać tak zyski, jako

A nawet szewstwo zaszczytem mi będzie,
Bo poczciwego każdy wielbi wszędzie.

Mam ja też syna, chwała za to Panu!
Lecz i on swego nie porzuci stanu,
Bo skoro wszystkie ukończy nauki,
I on tej szewskiej nie opuści sztuki.

Czy to uczony, ach mój miły Boże,
Bojąc się wzgardy, szewcem być nie może?
Czy to stan szewski jest stanem głupoty,
Oj źle, że tyle jeszcze dziś ślepoty!

Tylko półmędrki, nie ludzie uczeni,
Tak sądzić mogą i niedowarzeni.
Wstyd jąć się rzemiosł, że wszystkie ohydzą,
Lecz za to bruków zbijać się nie wstydzą.

Niech je zbijają choćby całe życie,
Ja sobie szczęśliw jestem przy kopycie,
I póki siły nie będą znękane,
Póty ja butów szyć nie poprzestanę.

(Ze Śpiewnika „Mrówki.“)

Zapytania i odpowiedzi.

— Pan A. Gremczyński z Nakła donosi nam dla p. Otomańskiego w Gnieźnie, że w Warszawie używają wyrazu: b ł y s z c z zamiast szuwaks lub czernidło na buty.

To samo potwierdza nam p. Janicki z Poznania.

— Panu R.... Potrzebne do rewizyi mięsa wskazówki znajdziesz pan w książeczce: Rathgeber für Fleischbeschauer in populärer Darstellung. Mit 21 Abbildungen auf 6 lithographirten Tafeln von Dr. C. Roller, königl. Kreiswundarzt in Trier. Zweite vermehrte Auflage. Trier 1886. Verlag v. Hans Stephanus.

— Czy robiła która z naszych gospodyń próby z m a s z y n a m i do p r a n i a oraz z żelazkami ogrzewanemi karbon-natronem? Upraszamy o informacye dla interesentów, którzy się za pośrednictwem naszem o takowe zgłaszają.

— Z G ó r n e g o S z l ą z k a dopytują się o firmę ryczałtowego interesu na n a f t ę (petroleum), gdyż dotychczasowe hamburgskie firmy tam nie odpowiadają życzeniom. Prosimy o informacye.

KRONIKA.

— Rejencya tutejsza wystosowała do poznańskiéj Izby Handlowéj zapytanie, czy się zaleca, aby i dla młodzieży handlowéj urządzono przymusowe s z k o ł y w i e c z o r n e? Izba Handlowa odpowiedziała s t a n o w c z o p r z e c z ą c o na podstawie informacyi, udzielonych jéj przez zarządy tutejszych towarzystw handlowych i przemysłowych. Ankieta (poszukiwanie) w téj mierze zarządzona, postawiła trzy pytania: Ile uczni do dobrowolnych szkół wieczornych uczęszcza? Czy w końcu półrocza liczba uczęszczających się zmniejsza? Czy potrzeba przymusu szkólnego się wykazywała? — Na zapytania te ad 2 i 3 odpowiedziały p r z e c z ą c o zarządy dwóch polskich towarzystw i jednego niemieckiego, podczas gdy zarząd drugiego niemieckiego stowarzyszenia, zatrudniającego w swéj szkole wieczornéj tylko 15 uczniów, mianowicie na pytanie trzecie odpowiedział z wielkim przyciskiem t w i e r d z ą c o. Przewodniczącym tego stowarzyszenia jest właściciel hotelu p. Bukow.

W dyskusyi zauważono, że przy dzisiejszéj organizacyi praktycznéj nauki handlowéj nie podobno wymagać, aby młodzieniec pracujący w handlu cały dzień do 8 godz. wieczorem, od 8—10 siadał na ławę szkólną i z korzyścią tamże się oddawał nauce p r z y m u s o w o. Szkoły wieczorne mają dawać s p o s o b n o ś ć i p o d n i e t ę do nauki, ale przymus byłby niekorzystnym i niewykonalnym. Zapatrywania p. Bukowa podzielał tylko p. Max Kantorowicz.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby Handlowéj postawiono trzech kandydatów na miejsce s ę d z i e g o h a n d l o w e g o, opróżnione po p. Ferd. Schmidt'cie. Kandydatami urzędowymi Izby Handlowéj są pp.: poseł S t e f a n C e g i e l s k i, bankier Zyg. Wolff i kupiec Hill z firmy Hill & Rychter. Z trzech kandydatów rejencya jednego wybiera.

— Jak nam biuro Lüdersa ze Zgorzelic donosi, uzyskał w Austryi patent na poprawki przy motorach gazowych p. Konrad Korotyński z Budapesztu pod d. 17 sierpnia 1886.

— P r z y s z ł a w y s t a w a, konfekcyi i potrzeb służących do ubrania mieszkań, urządzona przez muzeum przemysłu i rolnictwa w jego gmachu w Warszawie, odbędzie się stanowczo w początkach listopada r. b. Osoby życzące sobie wziąć udział w wystawie téj, zechcą nadesłać do kancelaryi muzeum przed dniem 15 października deklaracye, obejmujące wyszczególnienie przedmiotów, oznaczenie wielkości miéjsca, potrzebnego na ich ułożenie z nadmienieniem, czy wystawca chce wyroby swe umieścić we własnéj szafie, gablotce, lub na stoliku. Okazy dostawione być winny na miejsce, począwszy od dnia 28 października, najpóźniéj do dnia 6 listopada. Po zamknięciu wystawy, okazy nadesłane, winny być w ciągu dni 10 przez wystawców zabrane; okazy w tym przeciągu czasu nieusunięte, uważane będą za ofiarowane dla muzeum. Wystawcy za zgłoszeniem się do kancelaryi muzeum otrzymują bilety wolnego wejścia na cały czas trwania wystawy. Miejsca na wystawę płatne będą w stosunku rs. 1 za łokieć kwadratowy. Wystawa w programie swym obejmuje następujące dzieła: bielizna wszelkiego rodzaju, obuwie, wyroby krawieckie pończosznicze, rękawicznicze, kapelusznicze, grzebieniarskie i wogóle rogowe, szczotkarskie, kwiaty sztuczne, koronki, pasmanterye, wyroby jubilerskie, grawerskie, meble, dywany, majoliki, lampy, szkło, porcelana, fajans, wyroby i dekoracye tapicerskie, przedmioty używane w gospodarstwie domowem ze srebra, żelaza, bronzu i drzewa, zegary, zegarki, ozdoby mieszkalne i sprzęty kuchenne. Będzie to więc niejako dopełnienie zeszłorocznéj wielkiéj wystawy przemysłowéj, na którą rękodzielnictwo nasze prawie wcale nie wystąpiło. Wielu rękodzielników jednak, piszemy to pod adresem zarządu wystawy, ażeby była ona zarazem niejako do pewnego stopnia i bazarem, t. j.: ażeby wystawcom wolno było sprzedawać na niéj swe okazy, — pokryłoby w ten sposób koszta urządzenia i może nawet zysk by otrzymało, więc pozwolenie sprzedaży byłoby dla nich niemałą zachętą do wzięcia udziału w wystawie. (Gaz. Pol.)

— D r S i e n n i c k i w Warszawie poświęcający się badaniom naukowym w zakresie hygieny, od kilku miesięcy w pracowni specyalnéj hygienicznéj tutejszego uniwersytetu studyuje kwestyę utlenienia przez wodę materyi organicznych, znajdujących się w rozdrobnieniu. Przedmiot ten mało zbadany obok interesu naukowego ma pewne znaczenie pod względem faktycznym ze względu na prowadzoną w Warszawie kanalizacyę. Inżynierowie utrzymują, że odchody miejskie, wpuszczane wprost do rzeki i zmieszane z wielką ilością wody, utleniają się nader szybko i stają się nieszkodli-

i kapitały przemysłu handlowego; tym sposobem spodziewano się, z jednéj strony dogodzić konsumentom i wszelkim innym przemysłom krajowym, z drugiéj podsycić skarb nowem źródłem dochodu. Rządy, które bez należytéj rozwagi, chwytały się takowych środków, w krótce się przekonały o ich skutkach; jeśli nie zrujnowały handlu, zawsze zaszkodziły krajowi.

Żaden przemysł nie zawisł tyle od okoliczności i gwałtownych przypadków, jak kupiecki jeśli mu te raz sprzyjają, drugi raz sprzeciwiają się całą swoją zawziętością. Szkody, jakich doświadcza w przeciwności, powinny mu nagradzać szczęśliwe zdarzenia. Z tych względów nikt nie może należycie ocenić, ile go kosztuje to, lub owo przedsięwzięcie, ten albo ów towar, a następuje, ile sobie z niego powinien wybierać zysku.

Chcąc dogodzić konsumentom, i zapobiedz temu, ażeby ich ludzie trudniący się handlem nie przeciążali, nie masz środka ani pewniejszego, ani dogodniejszego dla dobra ogólnego, jak nadanie nieokreślonéj wolności kupczenia. Choć w tym razie niezdatni nikczemni kramarze wystawiają się na ruinę, ale natomiast znaczna konkurencya kupców, nagradzając te straty, niezawodnie utrzyma zyski w słusznéj mierze. Konsument nie może być przeciążanym w tenczas, kiedy ma do wyboru tak towary, jak i przedających, i kiedy w jego jest mocy ukarać drogich pozbawieniem wszelkich zysków.

Jak obrębianie zysków kupieckich jest niepodobne tak zwracanie kapitałów od handlu do innych przemysłów, jest nadaremne. Kapitały, jak się już powiedziało, tam spływają, gdzie ich za mało, i gdzie ich większa jest potrzeba; jeśli więcéj dażą do przemysłu handlowego, niż do innych, znać że tam są pożyteczniejsze niż gdzie indziéj. Ktoby taki ich stok chciał tamować, tamowałby strumień w swym biegu, który nabierając co chwila nowych sił, łamie w końcu wszelkie zapory. Prywatni lepiéj pospolicie wiedzą, gdzie ich kapitały mniéj, a gdzie więéj mogą być czynne; tam gdzie oni sami je zwracają, tam muszą być potrzebne, i tam zapewne więcéj przynoszą zysku.

Zyski w handlu tak są pożyteczne dla kraju, jak dla niego samego; za ich pomocą ten przemysł nabiera wzrostu, krzewi się i kwitnie, tak jak inne rodzaje przemysłów. Jeśli kupiec z swego kapitału nie ma dochodu należytego, zbliża się do upadku; jeśli zawsze przestawać musi na miernym, obrębiony jednostajnością środków, nie może się zdobywać na nowe przesięwzięcia, i pozostaje zawsze przy dawnych. Ale skoro zyski jepo są takie, że po zasłonieniu wszelkich wydatków, pomnażają coraz założony fundusz, kupiec nie dając im próżnować, albo podwaja swoje zapasy, albo szuka źródeł zaniedbanych, odważa część ich upłodnienie, i przysparza tym sposobem bogactwa krajowi na własny koszt i niebezpieczeństwo.

Z pomiędzy wszystkich klas mieszkańców, kupiec najlepiéj pewnie umie oszczędzać, i najlepiéj dorabiać się swoim majątkiem. Z powołania samego umiejąc cenić jego wartość, i znając tak źródła zyskowne, jako też środki, jakiemi sobie z nich zapewniać pożytki, jest ostrożniejszy, i mniéj się pospolicie zawodzi na swych rachubach, niż inni. Przy niezmiernéj śliskości niektórych przedsięwzięć, w krajach gospodarnych widzimy wszędzie domy zamożnych kupców, pomnażających swój majątek przez zakładanie kosztownych fabryk, i przez zaprowadzanie nowych wynalazków, udoskonalających różne rodzaje przemysłu. Zyski ich tym sposobem zbierane, choćby były najznaczniejsze, są prawie niczem w stosunku do tych, jakie spływają z innéj strony na współobywateli i na kraj cały.

Mylą się zatem ci, którzy majętnych obywateli kraju, a mianowicie kupców, uważają tak, jak przepaści pochłaniające bogactwa, które miały spłynąć do rąk wielu innych. Majątek i bogactwa z natury nie należą do nikogo wyłącznie: cały świat równe do nich ma prawo. Jeśli przez prace, oszczędność lub przemysł stają sie na chwilę własnością czyją, każdy tym samym sposobem może ich znowu nabyć od niego. Jeśli kto bogatszym jest od swego sąsiada, to tylko dla tego, że jeden dłużéj lub zręczniéj pracował, i lepiéj oszczędzał, niż drugi. Majątek bogacza zgaśnie albo zniknie, skoro ubożsi około niego przepiszą go przemysłem i oszczędnością.

Bogactwa stanowiące czyją własność, nie zawsze wypływają z rąk najbliższych; podobne do deszczu, padają one często bardzo daleko od tych stron, gdzie się zebrały. Nikt zgadnąć nie może, kto się najwięcéj przyłożył do zbogacenia majętnego mieszkańca Warszawy; być może, że jego fortunę składają dziś zbiory, które niedawno były własnością osadnika Ameryki, Grönlandyi, Rahaja indyjskiego, lub innych najodleglejszych krajowców świata. Bez jego przemysłu, kto wie? czyli zamiast do Warszawy, nie byłyby przeszły do Afryki, albo do Japonii.

Kto na majątek bogacza patrzy jak na konia, króry samego tylko nosi pana, może łatwo w błędne względem niego wpadać rozumienie. Majątek, skoro nie jest zamkniętym w szkatule, obok właściciela, żywi, utrzymuje i często zbogaca mnóstwo bliżéj i daléj żyjących; w domu, za domem i o tysiąc mil pracują ludzie około przysposobienia jego potrzeb, i on ich nagradza. Kto od majętnego pożycza kapitał, po opłacie prowizyi, musi jeszcze zyskiwać coś dla siebie, bo inaczéj nie odważałby się na zaciąganie długu; kto dla niego pracuje, bierze nagrodę za swoje prace, i ten zysk tem rzeczywiściéj winien jest jego majątkowi, że bez tego, alboby go nie miał, alboby mniéj widział odbytu na swój przemysł. Im przeto więcéj jest majętnych w kraju, tem pewniejszą podporę znajdują ludzie pracowici; im fundusze ich są ogromniejsze, tem się stają dzielniejszemi do dźwigania przemysłów krajowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wemi. Inni za to badacze spraw zdrowotności publicznéj, przeciwnie, są zdania, że utlenianie owo nie jest zupełne i że materye gnijące, wprowadzane w łono wód, zatruwają takowe na długo i na wielkich przestrzeniach. Wśród jakiéj przeto sprzeczności zdań praca dra S. jest zupełnie na czasie. (Gaz. Pol.)

— W I półroczu 1886 wyemigrowało z W. Ks. Poznańskiego do Ameryki 3613 osób, z Prus Zachodnich 4461, ze Szląska 1671.

— Na wystawie piekarskiéj w Amsterdamie otrzymały pierwsze premie fabryki motorów gazowych: bracia Koerting z Hanoweru i fabryka z Deutz n. R.

— Praktyczne suszarnie owocu urządza inżynier I. Keidel w Berlinie.

— W r. 1886 śledź solony obchodzi swój 500-letni jubileusz. Pierwszy solił śledzie w Hollandyi niejaki William Buckholt w r. 1386.

— Dla zwiększenia wyrobu koszykarstwa założyć mają pod Warszawą hodowlę łosiny na przestrzeni mórg 40.

— W Warszawie otworzoną została fabryka makaronów i fabryka szafek do zegarów.

SZARADY.

Rozwiązanie szarady z Nr. 32.

Zawadyaka.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: p. Konstanczak z Gniezna i Śmigierski ze Zblewa.

Szarada łatwa dla dzieci.

Pierwsza oznacza własność białogłowy,
Druga jest w końcu każdziutkiéj ulicy;
Z wszystkiego, matka bez suszenia głowy,
Robi przysmaki, utarłszy w donicy.

Zagadka.

Złóż z 6 liter wyraz trzyzgłoskowy za pomocą poprzestawiania trzech wyrazów jednozgłoskowych, z których jeden wyraża zgodę, drugi oznacza narzędzie bolesne, trzeci groźnego wykonawcę srogich wyroków; a do każdego z tych trzech wyrazów będziesz musiał dodać samogłoskę. A bacz na to, żeby całość mogła sprawić ciału wielkie wzruszenie.

W Korespondencyi z poleconemi przez nas firmami prosimy się odwoływać na pismo nasze.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.